

ROK 1966. PRL NA ZAKRĘCIE

Pod redakcją

Katarzyny Chmielewskiej
Grzegorza Wołowca
i Tomasza Żukowskiego

IBL INSTYTUT BADAŃ
LITERACKICH PAN
WYDAWNICTWO
WARSZAWA 2014

<http://iciln.org.pl>

Bartłomiej Starnawski

REFORMACJA POPAŹDZIERNIKOWA

O strukturze argumentacyjnej manifestu lewicowej opozycji politycznej w *Liście otwartym do Partii* Jacka Kuronia i Karola Modzelewskiego

Dzieje intelektualnego oporu wobec obligatoryjnych formuł dyskursywnych w społeczno-politycznym sensie są równie wiekowe jak retoryczny gatunek filipiki. Sposoby ekspresji i styl, w którym wyrażała się postawa czynnej negacji, zaprojektowanej w niej struktury apelatywnej i ich – jak powiedzielibyśmy współcześnie – społecznego *feedbacku*, zmieniały się w czasie i podlegały rozmaitym fluktuacjom (np. erozji takich czy innych konceptów lub topiki¹), niemniej jednak jej fundamentalne zasady pozostały nienaruszone (a mianowicie reguły, które tyczą perswazyjnej referencji sprawy w *actio*, polegające na asymetrycznym wyświetleniu racji: argumentów własnych zestawianych symultanicznie z tezami adwersarzy, które to – na drodze dialektyki i procedur argumentacji logicznej – podlegają w pełni falsyfikacji lub eledenktycznemu zbitciu).

Z tychże względów w niniejszych rozważaniach ciężar analityczny został ukierunkowany na apragmatyczną strukturę *Listu otwartego*, a więc na zapośredniczony w nim schemat dowodzeniowo-argumentacyjny i jego kontekst historyczny (m.in. gomułkowską „polską drogę do socjalizmu”). Wybór ten spowodował, iż zrezygnowaliśmy z uzasadnionej tu szerszej optyki genealogicznej, dotyczącej nowożytnych uwarunkowań poetologiczno-rodzajowych form listu otwartego rozumianego jako rodzaj specyficznego *actio* odezwy publicznej czy memoriału, której początków należałoby szukać w wolteriańskich *Listach o tolerancji*.

¹ Por. E.R. Curtius, *Literatura europejska i łacińskie średniowiecze*, tłum. i oprac. A. Borowski, Kraków 2005.

Za nadrzędny cel (retorycznej) analizy tejże struktury przyjęliśmy przeto, po pierwsze, specyfikę i fortunność tego aktu negacji w ramach ówczesnego dyskursu publicznego, po drugie zaś, rysującą się tu różnicę jakościową pomiędzy: a) dykcją kontrrewolucyjną/antyrewizjonistyczną (o charakterze – można by rzec – genetycznie „kontrreformacyjnym”), czyli stanowiskiem władzy ludowej, oraz b) dykcją „reformacyjną” rewizjonizmu, czyli tzw. lewicy prymordialnej², której podstawowym założeniem było źródłowe (oddolne) rozumienie socjalistycznego zaangażowania, a także bezpośrednie (abstrahujące od partyjnej wykładni) nawiązanie do tekstów klasyków ruchu komunistycznego, a więc pism społeczno-ekonomicznych Karola Marksa i Fryderyka Engelsa, Włodzimierza Iljicza Lenina, Lwa Trockiego, Milovana Dżilasa itd.

Rewizjonizm tak pojęty (*resp.* prymordialny) ma korzenie wybitnie socjaldemokratyczne, albowiem optując za partyjnym wielogłosem, odwołuje się – powiedzielibyśmy współcześnie – do zasady pluralizmu w ramach sceny społeczno-politycznej. Bliżej mu do źródeł rewolucyjnych kojarzonych z internacjonalizmem przede wszystkim z powodu wypreparowania z teleologii *actio Listu otwartego* problematyki narodowościowej (prowadzącej zwykle, w sytuacji konfliktu, do szowinizmu) na rzecz kwestii socjalno-klasowych. Nie jest on jednak ścisłym korelatem głównego nurtu rewolucyjnego, albowiem prymarną kategorią programu sformułowanego w *Liście otwartym* jest jednak konkretne społeczeństwo prezentowane w szerokiej perspektywie roszczeń. Nadto – co szczególnie warto zaznaczyć – dostrzec można w jego postulatach widoczny wpływ korporacjonizmu (*vide* środowisko żerańskie), w którym praca jest co prawda rozumiana jako ogólna wartość relewantna, ale jednocześnie realizuje się ona w wymiarze ściśle pragmatycznym: po pierwsze, lokalnych rad robotniczych i związków zawodowych, po drugie zaś, solidarności klasowej. W tym sensie zwłaszcza, mimo istotnych inspiracji płynących z lektury *Niedokończonej rewolucji* Trockiego, trudno byłoby uznać program *Listu otwartego* za jednoznacznie trockistowski, zwłaszcza w trans- czy pannaarodowym sensie.

² Termin „lewica prymordialna” wprowadzam zgodnie z łacińskim źródłosłowem *primordium* – zawiązek, załazek. Nie posiada on związku z prymordializmem rozumianym jako nadrzędność narodu jako wspólnoty.

Mimo kluczowych pytań o to, jaka winna być owa nowoczesność społeczna, a także pomimo krytycznych uwag wobec ustroju gomułkowskiego (który nazwać by można za Habermasem „projektem niedokończonym”³) dokument ten nie nosi jednoznacznych znamion manifestu międzynarodowego i nieporozumieniem byłoby uznać linię argumentacyjną w nim zawartą za ewidentnie rewolucyjną. „Rewolucję” jako pojęcie użytkowane przez autorów należy raczej tłumaczyć jako rodzaj narzędzia dyskursywnego. Postuluje ono rzecz jasna „zmianę” społeczno-polityczną, ale zmianę rozumianą raczej jako platońskie *metabolai*, czyli ewolucję systemu, przejście od jednej formy ustrojowej do innej (w ramach socjalizmu). Nie jest to wszakże rewolucja w rozumieniu marksowskim, czyli permanentna wojna domowa w łonie społeczeństwa o potencji szerszej konfrontacji. Arystoteles tłumaczył *metabolai* jako przykład ustrojowej zmiany przekształcającej przede wszystkim system władzy. Podawał przy tym przykłady, z których dwa ilustrowałyby odpowiednio: a) zarzut formułowany w *Liście otwartym* pod adresem ekipy gomułkowskiej – „bogaci” obalają rząd, tworząc oligarchię, oraz b) propozycję zmiany konstruktywnej projektowanej przez lewicę prymordialną – „biedni” obalają rząd, tworząc demokrację⁴.

Twierdzenia sugerujące powinowactwo autorów z trockizmem są przeto w sensie ideowym nieuzasadnione. Nie przeczy to jednak faktowi, iż zarówno Kuroń, jak i Modzelewski spotykali się z przedstawicielami tego ruchu kilkakrotnie (Modzelewski, będąc we Włoszech na stypendium naukowym, poznał Livia Maitana, reprezentanta IV Międzynarodówki) – przede wszystkim z Ludwikiem Hassem, Kazimierzem Badowskim i Romualdem Śmiechem, ale również – na przełomie 1963 i 1964 roku – z belgijskim wykładowcą z Liège George’em Dobbelerem, który przyjechał do Polski wraz z młodzieżówką BPS na zaproszenie KC ZMS i istotnie miał ochotę nawiązać kontakty z polskimi socjalistami w celu zawiązania polskiej grupy trockistów⁵. Świadczy o tym

³ Por. J. Habermas, *Filozoficzny dyskurs nowoczesności*, przeł. M. Łukasiewicz, Kraków 2007.

⁴ H. Arendt, *O rewolucji*, przeł. M. Godyń, Warszawa 2003. Zob. zwłaszcza rozdział *Czym jest rewolucja?*.

⁵ Por. A. Friszke, *Anatomia buntu. Kuroń, Modzelewski i komandosi*, Kraków 2010, s. 159. Na ten temat pisze także Dariusz Zalega w tekście *Trockizm od „Lewicy Październikowej” do Listu Otwartego*. Tekst ukazał się na portalu Lewica Bez Cenzury w 2003 roku.

także treść listu Kazimierza Badowskiego do przedwojennego trockisty Ludwika Hassa (miał on użyczyć grupie Kuronia i Modzelewskiego powielacza) z końca października 1965 roku. Tak oto list ów relacjonuje Andrzej Friszke:

choć grupa Kuronia-Modzelewskiego nie reprezentuje poglądów trockistowskich, a „parę lat temu Karol w rozmowie ze mną [powiedział, że] z IV [Międzynarodówką] nie ma i nie chce mieć nic wspólnego” i przestał go odwiedzać, a odwiedzający Karola emisariusze „nie powinni w ogóle przyznawać się do kontaktu i znajomości z nimi”, to jednak poglądy „grupy Karola” są radykalnie antystalinowskie i przekracza on Rubikon działalności nielegalnej. Zasluguje więc na to, by „użyczyć im wiadomej rzeczy, o którą zabiegają, licząc się nawet z tym, że my w razie potrzeby nie będziemy mogli z niej korzystać.”⁶

Według Walerego Namiotkiewicza, byłego dziennikarza „Po prostu” i sekretarza Władysława Gomułki, autora – by tak rzec – współczesnego „młota na rewizjonistów”⁷, najgroźniejszą odmianą rewizjonizmu był „pierwszy” rewizjonizm lewicy październikowej, reprezentowany m.in. przez Leszka Kołakowskiego, Bronisława Bączkę, Włodzimierza Brusa, a więc rewizjonizm o podłożu intelektualnym, źródłowo marksistowskim (przeto i o potencji opiniotwórczej), oparty na „fałszywej” krytyce warunków ekonomiczno-gospodarczych⁸.

W toku wywodu Namiotkiewicza działalność opozycyjna autorów *Listu otwartego* zostaje poddana ideologicznej parafrazie, a współbieżnie, czynnej deprecjacji i zbagatelizowaniu. Pomijane są tam także istotne fakty z ich działalności polityczno-partyjnej między innymi w ramach ZMS i KU PZPR, które mogłyby nadać odpowiednio większą, a więc programową i wewnątrzpartyjną rangę argumentom Modzelewskiego i Kuronia:

Grupka ta opracowała coś w rodzaju programowego manifestu, który zatytułowała *List otwarty do Partii*. Tekst ten kolportowano na uczelni, a po pewnym czasie zdołano też przerzucić za granicę, gdzie został opublikowany przez tzw. „Instytut Literacki” w Paryżu. Główną rolę przy opracowywaniu wspomnianego elaboratu odegrali: Karol Modzelewski (przybrany syn ministra spraw zagranicznych z lat pięćdziesiątych),

⁶ A. Friszke, *Anatomia buntu*, dz. cyt., s. 174.

⁷ W. Namiotkiewicz, *Mysł polityczna marksizmu a rewizjonizm*, Warszawa 1970.

⁸ Za źródłowy wzorec typu *dictum* należałoby uznać polemikę Lenina z Karolem Kautskim i jego *Dyktaturą proletariatu* z 1918 roku pod pokrewnym (przede wszystkim semantycznie, ale i stylistyczno-leksykalnie) z tezami Namiotkiewicza tytułem: *Rewolucja proletariacka a renegat Kautsky*.

będący wówczas doktorantem na Wydziale Historii, oraz Jacek Kuroń, związany z Wydziałem Pedagogiki UW.

A dalej –

Pisanina Modzelewskiego i Kuronia roi się od różnych wielkich słów, takich jak „rewolucja”, „kontrewolucja”, „rewolucyjna klasa robotnicza” itp. itd., ale tak naprawdę jest to po prostu utkane frazesami wezwanie do organizowania burd, któremu przyświeca nadzieja, iż tą drogą można będzie obalić istniejący w naszym kraju porządek prawny. Elaborat ten stanowi żalosny zlepek różnych, najczęściej zresztą sprzecznych i wykluczających się zapożyczeń; poglądy rewizjonistyczne przepłatają się w nim z hasłami trockistowskimi i anarchistycznymi, wszystko to jest niespójne wewnętrznie, a często wręcz pozbawione elementarnej logiki i prymitywne zarazem.⁹

Otrzymujemy więc obraz nacechowany, wspierany – jak już mówiliśmy – zabiegami retorycznej deprecjacji (*odium*) i negatywnej pronominacji (perswazyjna zmiana nazwy), prowadzący do konkluzji, iż aktywność polityczna autorów nie tylko wynika z opacznego rozumienia marksizmu, ale przede wszystkim jest motywowana rodzajem awanturniczej, anarchizującej i w swej istocie bezsensownej „paplaniny” rozwydrzonej młodzieży akademickiej o ambicjach pajdokracyjnego urzędzenia państwa, nadto – przejętej zgniłymi ideami trockizmu. Z takimi argumentami nie trzeba i nie powinno się dyskutować. Toteż Namiotkiewicz domyka tę kwestię stwierdzeniem: „Byłoby (...) przesadą, gdybyśmy wdali się tu w jakieś analizowanie wynurzeń Modzelewskiego i Kuronia”. Co więcej, nie ma podstaw do rzeczowej dyskusji, albowiem rewizjonizm jest w trwały i permanentny sposób „oderwany od realnych problemów”. Zwłaszcza obecny – wedle leninowsko-stalinowskiej interpretacji marksizmu – w *Liście otwartym* aberracyjny i prowójenny wpływ trockizmu – kontynuuje Namiotkiewicz delatorski styl *actio* – jest przesycony *in crudo* nastawieniem antyradzieckim. Trockizm jest zatem rodzajem terrorystycznej paradoktryny, *de facto* „wymierzonej przeciw dyktaturze proletariatu”, a więc wszelkie poglądy do niego nawiązujące są traktowane jako wymierzone przeciwko państwu radzieckiemu, a przeto opatrzone aksjologiczną etykietą herezji¹⁰.

⁹ W. Namiotkiewicz, *Współczesna recydywa tendencji rewizjonistycznych*, w: tegoż, *Myśl polityczna...*, dz. cyt., s. 279.

¹⁰ Tamże, s. 280.

Można rzec, iż mamy tu do czynienia z klasycznym przykładem detencji komunikacyjnej. W „poważniejszych” – w prakseologicznym wymiarze – przypadkach polegała ona na „zaaresztowaniu” czy też wstrzymaniu głosu grupy interesu społecznego przez narzucony habitus i normatywną dystynkcję¹¹. W tym konkretnym przypadku charakter owej detencji polega – za sprawą chwytu *mutatio controversiae* – na demorfologizacji komunikatu, w toku której zawarte w nim twierdzenia w najlepszym razie można uznać za niezgodne z rzeczywistością, w gorszym – za wynaturzone ideowo w celu agitacyjnym. A więc w tym wypadku mamy do czynienia z takim typem *retorsio argumenti*, które naśladuje jedynie tryb elenktycznego zbijania argumentów, podczas gdy w istocie w pełni intencjonalnie nie wchodzi z nimi w dyskursywną interakcję nawet po to, by je publicznie negatywnie zweryfikować; wystarcza tu czysta negacja.

Nim przejdziemy dalej, to jest do właściwej struktury retorycznej *Listu otwartego*, pozwólmy sobie jeszcze na kilka uwag historycznych. Według Namiotkiewicza dokument ów nie posiadał zgoła żadnych godnych dyskusji walorów merytorycznych. Niemniej jednak od 1963 roku najpierw jeden z autorów broszury – Jacek Kuroń – a potem także uczestnicy wielu spotkań prywatnych, będących podstawą dla znanego w obecnym kształcie dokumentu, podlegali stałej inwigilacji zorganizowanej przez wydział IV Departamentu III MSW. Spotkanie z 3 czerwca 1964 roku, podczas którego omawiane były poszczególne części zbiorowego opracowania, zawierające już kluczowe tezy późniejszego *Listu otwartego do Partii*, było rejestrowane przez SB, a dwie części owego programu – „diagnostyczne” wobec aktualnej sytuacji ustroju i gospodarki – zostały przez jednego z uczestników przekazane władzom. Jak skrupulatnie odnotowuje Andrzej Friszke:

W konsekwencji uzyskania tych materiałów dyrektor Departamentu III MSW płk Stanisław Filipiak 9 czerwca przesłał do ministra Wichy trzy egzemplarze informacji dotyczącej Kuronia i całej grupy z propozycją przekazania ich sekretarzom KC PZPR Zenonowi Kliszce i Ryszardowi Strzeleckiemu. Kopie otrzymali też wiceministrowie spraw wewnętrznych Mieczysław Moczar i Franciszek Szlachcic. Sprawa nabierała więc rangi ogólnopartańskiej. Odnotowano, że 7 lipca minister Wicha omawiał notatkę z sekretarzem Strzeleckim.¹²

¹¹ Por. P. Bourdieu, *Dystynkcja. Społeczna krytyka władzy sądzienia*, tłum. P. Biłos, Warszawa 2005.

¹² A. Friszke, *Anatomia buntu*, dz. cyt. 147.

Liczba uczestników biorących udział w tych spotkaniach zmieniała się w czasie. Za najważniejszych współautorów późniejszej broszury programowej, prócz Kuronia (oraz jego żony Grażyny) i Modzelewskiego, wypadało by uznać przede wszystkim: Stanisława Gomółkę (odpowiedzialnego za analizę ekonomiczną) i Joannę Majerczyk-Gomółkową, a także Bernarda Tejkowskiego, Marka Żelazkiewicza i Eugeniusza Chylę. Oficer operacyjny MSW kapitan Wiesław Komorowski w swoim sprawozdaniu służbowym z 13 listopada, powstałym tuż przed rewizją w mieszkaniach członków powyższej grupy w roku 1964, doliczył do niej nadto: Szymona Firera, Mieczysława Krajewskiego, Andrzeja Mazura, Stanisława Zadroznego oraz Anatola Lawinę¹³.

Podczas przesłuchań Kuroń i Modzelewski przyjęli na siebie pełną odpowiedzialność za autorstwo przechwyconych podczas rewizji materiałów. Tekst nie był jednak rozpowszechniony wśród szeroko rozumianej opinii publicznej, toteż – jak 3 marca podało Radio Wolna Europa – „prokurator nie mógł zastosować osławionego artykułu 23 małego kodeksu karnego”¹⁴. Wobec grupy młodych naukowców podjęto natomiast przede wszystkim środki dyscyplinarne na Uniwersytecie Warszawskim, aby nie nadawać sprawie biegu karnego, a tym samym rozgłosu. Niepogodzeni z sytuacją Kuroń i Modzelewski podjęli się przede wszystkim rekonstrukcji węzłowych tez zawartych w skonfiskowanych przez SB rękopisach, ale już w pełnej konspiracji. Tak właśnie powstała ostatnia wersja tekstu, którą znamy współcześnie pod pełną nazwą jako *List otwarty do członków Podstawowej Organizacji Partyjnej Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i członków uczelnianej organizacji Związku Młodzieży Socjalistycznej przy Uniwersytecie Warszawskim*¹⁵.

Autorzy złożyli oficjalnie maszynopis 18 marca 1965 roku w sekretariacie komitetu uczelnianego PZPR i w ZMS, kilka powielonych kopii rozdali także znajomym z uczelni. Następnego dnia zostali aresztowani. Postawiono im zarzuty działalności antypaństwowej. Niedługo potem, w 1966 r. Kuronia wyrokiem sądu skazano na 3 lata więzienia, Modzelewskiego zaś na 3,5 roku. W 1966 roku trzy egzemplarze *Listu*

¹³ Tamże, s. 178.

¹⁴ Tamże, s. 196. Określenie „mały kodeks karny” dotyczy aktu prawnego z 13 czerwca 1946 r. o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy państwa, który służył pacyfikacji wszelkich form opozycji politycznej.

¹⁵ Tamże, s. 203.

otwartego przemyciono na Zachód. Jedna z kopii trafiła w ręce Jerzego Giedroycia, redaktora naczelnego „Kultury” – 24 sierpnia tegoż roku wydano w Maisons-Laffitte pierwszy nakład broszury i tym samym udostępniono *List otwarty* światowej opinii publicznej¹⁶.

Manifest programowy – należy bezwzględnie stwierdzić – pierwszej opozycji o charakterze socjaldemokratycznym był trzecim i najważniejszym wystąpieniem lewicowej reformacji po Październiku 1956 roku. Za pierwszą falę należy uznać wystąpienie tzw. lewicy październikowej, reprezentowanej między innymi przez Leszka Kołakowskiego, choć zauważyć również wypada, iż była ona wewnętrznie spolaryzowana i tym samym nie stworzyła zasadniczego programu zmian ustrojowych. Można rzec, iż ograniczała się w dużej mierze do krytyki poprzedniego okresu (rytualizacja marksizmu, stalinizm, petryfikacja struktur władzy, aberracyjny stosunek do marksizmu-leninizmu jako metody epistemicznej) i stąd właśnie wywodziła potrzebę redefinicji systemu *in extenso*. W tym sensie można by ją określić *ex post* metaforycznym mianem „krytyki bez kodeksu”, formułowanej podówczas jeszcze z pozycji marksistowskiej.

Jedną z naczelných uwag i propozycji Kołakowskiego, które w zasadzie oddają sens tych wystąpień, zawiera jego artykuł *Intelektualiści a ruch komunistyczny* zamieszczony na łamach „Nowych Dróg” we wrześniu 1956 roku. Wśród głównych jego tez o charakterze naprawczym znalazł się postulat defetyszyzacji marksizmu, a w związku z tym radykalnego otwarcia pola władzy na środowiska opiniotwórcze inteligencji socjalistycznej i gremia naukowe. Kołakowski pisze tak:

¹⁶ O losach i międzynarodowej karierze *Listu otwartego* pisze obszernie i w porządku chronologicznym Friszke, odnotowując, iż: „W październiku 1966 r. został opublikowany przez IV Międzynarodówkę z cytowanym wstępem Pierre’a Franka, który zaliczył go do nurtu trockistowskiego. (...) Na początku 1967 r. «List» ukazał się staraniem trockistów po angielsku, ale w odcinkach zaczęło go drukować również pismo «New Politics». (...) W 1967 r. (...) ukazał się w wersji włoskiej, w 1969 – w niemieckiej, angielskiej, szwedzkiej, japońskiej. W czerwcu 1968 r. «List» został wydany w tłumaczeniu na język czeski przez Parlament Studencki w Pradze (tłumaczem był Petr Uhl, znany potem działacz opozycji demokratycznej). Tym samym w okresie buntów studenckich 1968 r. stał się on jedną z najbardziej znanych na świecie analiz systemu komunistycznego, jedyną, jaka powstała w bloku komunistycznym, a jego lewicowa metodologia była nie wadą, lecz atutem”. Tamże, s. 221–222.

Przed intelektualnymi środowiskami komunistycznymi stoi zadanie walki o laicyzację myślenia, walki z mitologią i bigoterią pseudo-marksistowską, z praktykami religijno-magicznymi, walki o odbudowę szacunku dla niczym nieskrępowanego świeckiego rozumu.¹⁷

W tym samym numerze pisma, mówiąc na marginesie, stanowisko to spotkało się z chłodną odprawą między innymi Romana Werfla (*Miejsca intelektualistów-komunistów – w ramach partii*). W wywiadzie dla „Mówią Wieki” inny z uczestników tamtych wydarzeń, Krzysztof Pomian, stwierdzał po latach:

Wówczas najważniejsze było pytanie: co robić na gruncie socjalizmu, by się stalinizm nie powtórzył. Podkreślam: na gruncie socjalizmu. Było to dążenie, jak to nazwano później, w czasie Wiosny Praskiej, do „socjalizmu, który da się lubić”. Takie było wtedy nastawienie przeważającej większości. (...) Kierownicza rola partii jako zasada była ograniczeniem demokracji, choć oficjalna doktryna głosiła, że jest jej urzeczywistnieniem. Ale to partia właśnie wydawała się wtedy jedyną siłą zdolną naprawić socjalizm. Zasadniczy nurt październikowy tego nie kontestował – jeśli w ogóle to rzadko i na marginesie życia politycznego. Należało zapewne po prostu zanegować kierowniczą rolę partii. Myśmy do tego doszli, ale zajęło to nam parę lat.¹⁸

Drugą, tym razem „oddolną” falą reformacji systemowej rozpoczętej w Październiku było polityczne zaangażowanie społeczności robotników FSO na Żeraniu pod przywództwem genialnego mówcy-samouka i pierwszego sekretarza POP PZPR Lechosława Goździka. Środowisko żerańskie, organizując się przede wszystkim wokół idei rad robotniczych, odrobiło równie błyskawicznie, co sumiennie – ujmując rzecz kolokwialnie – lekcję historii płynącą z tragicznych wydarzeń czerwcowych tego samego roku w Poznaniu. Protest poznańskich robotników z Zakładów im. Józefa Stalina, trwający od 27 do 30 czerwca 1956 roku, który – jak wiadomo – zakończył się brutalną pacyfikacją z użyciem zacieźnych dywizji wojska i Milicji Obywatelskiej, miał charakter niezorganizowany, był spontanicznym zrywem społecznym. W trakcie eskalacji konfliktu z władzami (Ministerstwem Przemysłu i Komitetem Wojewódzkim) wytracił początkowy impet i precyzję „postulatu krytycznego”, zamieniając się z formy strajku w bezładną

¹⁷ L. Kołakowski, *Intelektualiści a ruch komunistyczny*, „Nowe Drogi” 1956, nr 9, s. 27.

¹⁸ *Nieudana próba intelektualnej modernizacji Polski*, rozmowa z Krzysztofem Pomianem w: „Mówią Wieki” 1991, nr 10, s. 2.

manifestację gniewu i amorficzną rewoltę, w której ponad 70 osób zginęło, a kilkaset zostało rannych. U podstaw protestów „Cegielskiego” leżały w głównej mierze względy ekonomiczne, między innymi kwestia obniżonych zarobków na skutek wyśrubowanych sztucznie norm produkcji, problem niewypłacanych nadgodzin, niesprawiedliwie naliczany podatek od płac, a także ogólnie złe warunki pracy, niezgodne z wszelkimi normami BHP¹⁹.

Część historyków próbuje jednakowoż wpisać, co wydaje się nadużyciem lub – w mniejszym zakresie – nadinterpretacją wypływającą z aksjonormatywnego światopoglądu, „Poznań ‘56” przede wszystkim do rejestru narodowej tradycji powstańczej (bliższej i dalszej), w sposób znaczący pomijając przy tym szczegółową tożsamość grupy interesu i jej realne postulaty na rzecz – *pardonnez le mot* – narracji mitograficznej, w której za centralny punkt odniesienia uznaje się pojęcie narodu. Jeden z nich wnioskuje, lekceważąc niczym w klasycznym zabiegu *ignoratio elenchi* faktograficzne przesłanki („co prawda faktem jest, iż..., ale...”) w następujący sposób:

Choć – jak już wspomniano – niewątpliwie bezpośrednie przyczyny wybuchu robotniczego protestu były natury ekonomicznej i społecznej, to jednak wkrótce pojawił się również bardzo silny nurt jednoznacznie polityczny. Demonstranci śpiewali hymn narodowy, *Rotę* ze słowami „aż się rozpadnie w proch i pył rosyjska zawierucha”, pieśni religijne: *My chcemy Boga, Pod Twą obronę* oraz *Boże, coś Polskę* w wersji „Ojczyznę wolną, racz nam wrócić, Panie”, a nie „Ojczyznę wolną pobłogosław, Panie”. Stosunkowo szybko – jeszcze w pierwszej fazie manifestacji – pojawiły się też flagi biało-czerwone i sporządzone naprędce transparenty. Dosłownie z minuty na minutę rosła jednak determinacja demonstrantów i radykalizowały się nastroje.

Do haseł o treści społeczno-ekonomicznej: „Żądamy podwyżki płac”, „Chcemy żyć jak ludzie”, „Chcemy chleba”, „Precz z normami”, „Jesteśmy głodni” z czasem dołączyły również te już otwarcie antykomunistyczne i antyrządowe: „Precz z wyziskiem świata pracy”, „Precz z czerwoną burżuazją”, „My chcemy wolności”, „Precz z bolszewizmem”, „Precz z komunistami”, „Żądamy wolnych wyborów pod kontrolą ONZ” a nawet „Niech żyje Mikołajczyk”. W końcu pojawiły się też okrzyki antyrosyjskie i antyradzieckie: „Precz z Rosjanami”, „Precz z Moskałami”, „Precz z Ruskami”, „żądamy prawdziwie wolnej Polski”²⁰.

Zasługą ekipy żerańskiej była, powtórzmy raz jeszcze, silna samoorganizacja wokół idei rad robotniczych (wzorowana na modelu samorządności

¹⁹ Zob. P. Machcewicz, *Polski rok 1956*, Warszawa 1993.

²⁰ J. Eisler, „*Polskie miesiące*” czyli kryzys(y) w PRL, Warszawa 2008, s. 20–21.

typu jugosłowiańskiego) i współuczestnictwa w partycypacyjnym zarządzaniu zakładem pracy (czyli ze znaczącym wpływem pracowników na świadomy proces produkcji). Istotnym komponentem tego nurtu była również intensywne prace samokształceniowe, deliberatywne otwarcie na inne środowiska: inteligencko-naukowe (Kuroń i Modzelewski brali czynny udział w zebraniach zakładowych), studenckie i prasowe („Po prostu”), ale też – o czym warto wspomnieć – „rozhermetyzowanie” własnej przestrzeni robotniczej (*resp.* grupy interesu) na rzecz kontaktów z przedstawicielami innych środowisk robotniczych²¹.

Nie ulega kwestii, iż owa – jak to nazwalismy roboczo – druga fala reformacji o podłożu robotniczo-socjalnym miała niezatarty wpływ na losy bohaterów niniejszego szkicu²². Idee obu fal październikowej reformacji znalazły bowiem w *Liście otwartym* poczesne miejsce przede wszystkim jako kluczowy zarzut niedeliberatywnego/autorytarnego modelu władzy i w gruncie rzeczy oligarcho-feudalnego prowadzenia spraw państwa poprzez instytucje publiczne i organizacje państwowe (co prawda w imię Narodu, ale w opozycji do żywotnych interesów realnego społeczeństwa). Lider żerańskiego ruchu (i największy przegrany tego nurtu po roku 1959) Lechosław Goździk (1931–2008), swoisty *self-made man*, który karierę działacza lewicowego zaczął w PPR już jako 15-letni chłopiec, niewątpliwie wielokrotnie inspirował swoim pragmatycznym oglądem sytuacji politycznej zarówno Jacka Kuronia, jak i Karola Modzelewskiego, co – jak wolno sądzić – nie pozostało bez wpływu także na treść późniejszego *Listu otwartego*. W swojej autobiografii Kuroń przyznaje:

Leszek opowiadał o idei rady robotniczej w FSO i w ogóle o porozumieniach rad robotniczych jako podstawowym środku przezwyciężania deformacji i uspołecznienia własności. (...) Nie ulega wątpliwości, że kiedy my, marksiści, mówiliśmy o instytucjach demokratycznych, to zasadniczą dla nas sprawą był udział w rządzeniu gospodarką; droga do objaśnienia deformacji systemu jest prosta – nie dokonała się zmiana stosunków produkcji, narzędzia produkcji nie stały się własnością społeczeństwa. (...) Trudno powiedzieć, czy to od Leszka Goździka po raz pierwszy usłyszeliśmy o samorządach – wcześniej fascynował nas system samorządowy Jugosławii – ale w mojej pamięci ta rozmowa miała przełomowy charakter. To, co myśleliśmy wcześniej, miało

²¹ A. Friszke, *Anatomia buntu*, dz. cyt., s. 30.

²² Warto zastanowić się również, choć to rzecz zupełnie osobna, nad jej wpływem – za sprawą idei samorządności lewicowej – na kształt postulatów o nieomal dwie dekady późniejszej gdańskiej Solidarności.

piętno inteligentnych pomysłów, natomiast tu zetknęliśmy się z ideą samorządów jako programem klasy robotniczej.²³

Podobnie uważa Modzelewski:

Paniczna reakcja najwyższych władz PRL na powszechny strajk poznańskich załóg fabrycznych i wielką manifestacją uliczną zrujnowała do reszty propagandową fasadę systemu. (...) Na sposób mniej dramatyczny, ale również brzemienny w skutki zaistniało politycznie w 1956 r. środowisko robotników warszawskich. Wspomniany już Lechosław Goździk (...) nawoływał do utworzenia we wszystkich fabrykach w Polsce rad robotniczych, które miałyby przejąć z rąk ministerialnej i branżowej biurokracji zarządzanie przedsiębiorstwami. Prasa chadzała w tych burzliwych miesiącach samopas i nadała inicjatywie FSO znaczny rozgłos.²⁴

Przejdźmy teraz do trzeciej fali reformacji popaździernikowej (grupę tzw. komandosów, reprezentowanych przez Adama Michnika, uznaje się za jej kontynuację), czyli do też zebranych w broszurze Jacka Kuronia i Karola Modzelewskiego.

Nie jest przedmiotem tego szkicu – zaznaczmy stanowczo – ekstensywna, merytoryczna krytyka poglądów ekonomiczno-gospodarczych zawartych w manifeście „lewicy prymordialnej”, ale przede wszystkim dyskursywno-retoryczna analiza wspomnianych schematów argumentacyjnych, rekonstruujących pole władzy i fingowanych przez nią struktur komunikatu perswazyjnego. Całość *Listu otwartego* została podzielona na jedenaście części tematycznych: I. Władza biurokracji; II. Płaca, produkt dodatkowy, własność; III. Klasowy cel produkcji; IV. Pochodzenie systemu; V. Ekonomiczny kryzys systemu; VI. Stosunki produkcji w rolnictwie a kryzys; VII. Pierwsza rewolucja antybiurokratyczna 1956–1957; VIII. Ogólnospołeczny kryzys systemu; IX. Międzynarodowe problemy rewolucji; X. Program; XI. Kontrargumenty²⁵.

Ze 128 stron pierwotnej, skonfiskowanej przez Służby Bezpieczeństwa wersji manifestu pozostało niespełna sto, odtworzonych głównie

²³ J. Kuroń, *Wiara i wina*, w: tegoż, *Taki upór*, Warszawa 2011, s. 78.

²⁴ K. Modzelewski, *Zajeżdżmy kobyłę historii. Wyznania poobijanego jeźdźca*, Warszawa 2013, s. 85.

²⁵ Korzystam z wydania zredagowanego przez zespół „Krytyki Politycznej”: J. Kuroń, *Dojrzewanie. Pisma polityczne 1964–1968*, pod red. S. Liszki, M. Sutowskiego, Warszawa 2009. Cytaty z *Listu otwartego* lokalizuję w tekście za pomocą sygnatury LDP i numeru strony.

za sprawą Karola Modzelewskiego²⁶. W nowej wersji tekstu zabrakło ostatniego rozdziału, zatytułowanego po leninowsku *Co robić?*, w którym autorzy udzielali instruktywnych wskazówek dotyczących tego, w jaki sposób organizować opór wobec władzy, jak skutecznie tworzyć rady robotnicze i stowarzyszenia, jakie przyjmować formy strajku (w formie szczątkowej zawiera je część ostatnia). Należy potraktować ów drobny, pozornie tylko konstrukcyjny szczegół jako znaczący. Ów fakt wskazuje bowiem na zmianę docelowego adresata komunikatu. Nie jest nim już środowisko oporu społecznego i obywatelskiego wobec działań ekipy gomulkowskiej, ale *de facto* sama władza, a także szeroko rozumiana opinia publiczna jako audytorium tego *actio*. Część wstępna pełni więc funkcję *epanortesis*, czyli – w pełni uzasadnionego okolicznościami „zaaresztowania tekstu” (*detentio*) – sprostowania. Autorzy opisują w nim okoliczności usunięcia ich z organizacji partyjnej:

Dnia 27 XI 1964 roku decyzją Komitetu Uczelnianego PZPR przy UW zostaliśmy wykluczeni z szeregów Partii, a dnia 14 XII 1964 roku Karol Modzelewski został decyzją KU ZMS usunięty również z organizacji młodzieżowej. Powodem wykluczenia był napisany przez nas tekst o charakterze analityczno-programowym zarekwirowany w czasie naszego zatrzymania w dniu 14 XI przez władze MSW. (...) Cytując kilka lub kilkanaście wyrwanych zdań, stwarza się wrażenie, że jest to zbiór ostrych, demagogicznych i niczym nieumotywowanych haseł, zajmujący z niewiadomych przyczyn aż 128 stron maszynopisu. Tymczasem, cokolwiek by się nie mówiło o merytorycznej trafności naszej analizy i o politycznej wartości wysnutych z niej wniosków, jest to logiczna konstrukcja, którą obalać można tylko polemizując z całością wywodu, a nie epatując cytatami, które wyrwane z kontekstu nierzadko zmieniają w ogóle sens [LDP, s. 2].

Konieczność ponownego przedłożenia sprawy, a przeto i zasadność odtworzenia analitycznego dokumentu, autorzy tłumaczą następująco:

Tekst ukończony nie został (brakuje w nim dwóch rozdziałów, ponadto rozdziały ekonomiczne były raczej brulionem niż ostateczną formą analizy i miały być przerobione. Wskutek wkroczenia organów MSW sprawą zajęły się instancje partyjne i zostaliśmy z Partii i ZMS wykluczeni). Powodowani szacunkiem, który wymaga rzetelnego informowania towarzyszy, nawet przy najbardziej zasadniczej odmienności stanowisk politycznych, przedstawiamy członkom Partii i ZMS na UW zarys naszej analizy i programu, które zawarte były w zarekwirowanym przez MSW tekście i które są naszą aktualną platformą ideową [LDP, str. 10].

²⁶ Zob. 1964–2009. *Modzelewski, Friszke i Koczanowicz o „Liście otwartym do partii”*, zapis konferencji z 14 grudnia 2009 roku, pod red. M. Syski, Wrocław 2010.

Całość rozprawy w układzie kompozycyjnym jest ufundowana na schemacie filipiki, w której kontrastowo są z sobą zestawiane komunikat władzy (ideologiczna referencja faktów) oraz jego refutacja. Twierdzenia szczegółowe są obalane w toku analizy politologicznej, a także makro- i mikroekonomicznej, według indukcyjnego schematu logicznego (teza, analiza faktograficzna/przewód dowodowy, argument – kontrargument, wnioskowanie), a więc każdorazowo krytyka ta jest zakotwiczona w sferze empirycznej, odnosi się do faktów.

Rozdział I, *Władza biurokracji*, inspirowany koncepcją Milovana Džilasa (*Nowa klasa wyzyskiwaczy*) i będący dla dalszego kształtu rozprawy rodzajem kluczowego *propositio* (przedłożenia sprawy), wprowadza tezę złożoną, składającą się z kilku elementów inferencyjnych podanych odbiorcy w formie enumeracji. Zrekonstruujemy ów schemat w zarysie:

- a) ustrój jest socjalistyczny wyłącznie w sferze nominalnej;
- b) doktryna marksistowska, którą posługuje się argumentacyjnie władza, jest „interpretacją” zmieniającą fundamentalny kształt i sens założeń prymarnych socjalizmu, dotyczących na przykład własności w kontekście tzw. aktu nacjonalizacji (Ustawa z dnia 3 stycznia 1946 r.): „Do marksowskiej teorii wprowadzono element z gruntu jej obcy – formalne, prawne rozumienie własności” [LDP, s. 11];
- c) partia przestała być rzeczniką interesów społecznych w rozumieniu źródłowym dla dyskursu lewicowego; stała się superstrukturą w obrębie systemu, roszcującą sobie prawo do monopolizacji pracy (jako kategorii i praktyki), przedstawiającą w sposób fałszywy zwłaszcza stanowisko robotniczo-chłopskie;
- d) partia stała się wyalienowanym ze społeczeństwa tworem oligarchicznym, utrzymującym władzę za pomocą nie tylko ekonomicznego, ale i siłowego argumentu (*ergo*: jest niejawnym wrogiem dla socjalistycznego *antropologicum*, na które się powołuje): „Monopolu partii rządzącej na organizowanie robotników strzeże cały państwowy aparat władzy i przemocy: administracja, policja polityczna, prokuratura, sądy, a także kierowane przez partię organizacje polityczne, demaskujące w zarodku próby podważenia kierowniczej roli PZPR” [LDP, s. 12];
- e) monolityczny charakter władzy centralnej jest *de facto* mimetycznym powieleniem formuły stalinowskiego urzędnika państwa;

- f) partia rozumiana w sposób powyższy staje się dla klasy robotniczej wrogiem, przenosząc z poprzedniego (stalinowskiego) etapu elementy terroru i kontroli zamiast układu deliberatywnego, który zapowiadała; jest więc – mówiąc ogólnie – formacją o charakterze zbrodniczym i mafijnym; koncentrując władzę w sferze ustawodawczej i wykonawczej, dokonuje *de facto* rekonstrukcji systemu feudalnego;
- g) władza partyjna o charakterze oligarchicznym doprowadziła do reklasacji (*ergo*: powtórnego podziału stanowo-klasowego) i fakkji społeczeństwa²⁷ niemieszczących się w formule marksistowskiej bezklasowego państwa;
- h) naczelnym mechanizmem utrzymania władzy procedującej bez prerogatyw i legitymacji społecznej jest biurokracja; ta – posłużmy się figurą weberowską – hydra biurokratyczna stała się formą kontroli i opresji wobec społeczeństwa, a jej hipertroficzny kształt przenika wszystkie sfery państwa (idea centralizmu i transmisji partii do mas w duchu leninowsko-stalinowskim): „partia, która na szczytach swej hierarchii jest po prostu zorganizowaną biurokracją, «na dole» staje się narzędziem dezorganizacji prób oporu i wywierania wpływu na władzę ze strony klasy robotniczej, a zarazem organizuje klasę robotniczą i inne środowiska społeczne w posłuszeństwie wobec biurokracji. Taką samą funkcję pełnią pozostałe organizacje społeczne kierowane przez partię, łącznie ze Związkami Zawodowymi. Tradycyjna organizacja robotniczej samoobrony ekonomicznej, poddana kierownictwu jedynej zorganizowanej siły politycznej, tj. partii, stała się posłusznym organem biurokracji, czyli władzy państwowej: politycznej i ekonomicznej. Klasa robotnicza jest pozbawiona organizacji, programu, środków samoobrony” [LDP s. 13].

Teza ta, zawarta w krytycznym *propositio* manifestu, ulega konsekwentnej redystrybucji do wszystkich części retorycznego wyśłowienia. Paralelny schemat argumentacyjny, budowany wokół owych wyjściowych zagadnień, jest doprecyzowywany w toku dalszego wywodu i każdorazowo powraca w punkcie dojścia do tej ontycznej charakterystyki władzy partyjnej.

²⁷ Zob. P. Bourdieu, *Dystynkcja*, dz. cyt.

Regulowana w sposób centralny kwestia stosunków pracy, rozumiana jako jeden z podstawowych mechanizmów zdalnego zarządzania społeczeństwem, jest – mówiąc najprościej – powieleniem przedrewolucyjnego układu Pan – Niewolnik. Rolę nadzorcy, namaszczonego przez Centralną Biurokrację, piastuje w tym procesie technokracja, której funkcja:

nie polega na zabezpieczeniu technicznego procesu wytwarzania, lecz na nadzorowaniu określonego układu stosunków między ludźmi zaangażowanymi w tym procesie, czyli nadzorcy pracy najemnej, technokracja. Wprawdzie oni również zabezpieczają produkcję w tym sensie, w jakim zabezpieczał je antyczny dozorca niewolników, feudalny rządcą folwarku pańszczyźnianego czy współczesny dyrektor kapitalistycznej fabryki. Ich zadaniem jest jednak zabezpieczenie istniejących stosunków, a nie samego materialnego procesu wytwarzania [LDP, s. 15].

Skutkiem wpisaniem w pragmatykę systemu panoptycznego, kontrolującego proces produkcji, stosunki pracy, płace oraz produkt dodatkowy, jest w sposób nieunikniony zubożenie społeczeństwa (spadek stopy życiowej) i akumulacja dóbr po stronie „wyalienowanego” systemu władzy, który wykorzystuje je, aby utrzymać oligarcho-feudalne *status quo*:

Temu samemu celowi służą wydatki na partię i kierowane przez nią organizacje, które dezorganizują wszelkie próby oporu i opozycji ze strony klasy robotniczej i organizują ją do posłuszeństwa wobec władzy; na dyrekcję, która pilnuje robotnika, aby wytworzył jak największy produkt dodatkowy i nie uszczknął dla siebie ani złotówki ponad wyznaczone mu rozmiary płacy roboczej; na aparat propagandy, który głosi chwałę istniejącego systemu i wyjaśnia robotnikom, że tak, jak jest, to jest najlepiej; na administrację, która jest narzędziem biurokracji w sprawowaniu rządów. Są to wszystkie cele wrogie klasie robotniczej, zaś przeznaczona na nie część produktu dodatkowego obraca się bezpośrednio przeciw robotnikowi jako policja, dyrekcja, partia [LDP, s. 21].

W ten sposób kategoria pracy, punkt centralny teorii marksowskiej i lwia część argumentacji socjalistycznego państwa, ulega w praktyce (zwłaszcza jako wartość immanentna dyskursu lewicowego) zasadniczej dewaluacji, mimo iż funkcjonuje w systemie przedstawień fingowanych przez władzę (jako forma legitymizacyjna: PARTIA => reprezentant interesów robotniczo-chłopskich i narodowych).

W wyniku tych procesów nastąpiła więc – rekonstruujemy oskarżenie – wtórna reklasacja społeczna i fakcja sfery władzy (hierarchizacja wertykalna i horyzontalna), w której „biurokracja” stanowi klasę wyższą, łącząc *in optima forma* cechy negatywne ustroju feudalnego i kapitalistycznego:

Mówi się, że biurokracja nie może być klasą, skoro indywidualne dochody poszczególnych jej członków nie umywają się do indywidualnych dochodów kapitalistów, skoro żaden biurokrata z osobną wzięty nie włada niczym prócz swojej willi, samochodu i sekretarki, skoro wejście w szeregi biurokracji odbywa się na drodze kariery politycznej, a nie dziedziczenia rodzinnego i można być względnie łatwo wyeliminowanym z biurokracji wskutek politycznych rozgrywek. To nieporozumienie. Wszystkie argumenty dowodzą tylko rzeczy oczywistej: własność biurokracji nie ma charakteru indywidualnego, lecz jest zbiorową własnością elity utożsamiającej się z państwem. Akt ten określa zasadę wewnętrznej organizacji biurokracji [LDP, s. 23].

Wraz z erozją kategorii pracy rozkładowi ulega w konsekwencji także zasada współwłasności socjalistycznej. Własność przestaje być dobrem egalitarnym. Jest narzędziem oligarchicznego monopolu, maskowanego „klasowym celem produkcji”. W toku w taki sposób prowadzonej argumentacji (*enumeratio et refutatio*) implikowane jest stwierdzenie następujące: została złamana podstawowa zasada socjalistycznego systemu ustrojowego, oparta na umowie społecznej między klasą robotniczo-chłopską a partią. A zatem są wszelkie podstawy ku temu, aby zakwestionować władzę scedowaną na owych „reprezentantów” dyktatury robotniczej.

Subtelny mechanizm stosowanym przez władzę – to kolejne oskarżenie – w rejestrze retorycznej, manipulacyjno-perswazyjnej procedury reprezentacji, jest pronominatywne utożsamienie partii i narodu. Gdy jednak argument ten (legitymizacji socjalistycznej) przestaje przekonywać doświadczające kryzysu masy społeczne, władze centralne, próbując za wszelką cenę ugruntować swoje prerogatywy, sięgają po inny – „polską rację stanu” (legitymizację narodową). Polska droga do socjalizmu, która w toku filipicznym *Listu otwartego* konsekwentnie jest opatrzona figurą *obiurgatio* (nagany), nie podlega krytyce „prymordialistów” ze względu na próbę wpisania socjalizmu w moduł retoryki narodowej (i *vice versa*), ale z powodów etycznych. Albowiem, jak wskazywali Kuroń i Modzelewski, władza próbuje w ten sposób uruchomić w celach agitacyjnych narrację nacjonalistyczną, nie licząc się z możliwymi konsekwencjami tego dyskursywnego aktu dla sceny faktów społecznych: „W ten sposób ideologia nacjonalistyczna wbrew pozorom sprzyja utrwaleniu stosunków społecznych, na których opiera się panowanie biurokracji” [LDP s. 34].

Następny zarzut formułowany przez lewicę prymordialną pod adresem władzy gomułkowskiej opierał się na następującym twierdzeniu:

co prawda system socjalistyczny został wprowadzony na polski grunt *via* Związek Radziecki (w warunkach sprzyjających, umotywowanych sytuacją społeczno-ekonomiczną), a także prawdą jest, iż zadekretowano wraz z nim monopartyjną politykę i centralistyczne planowanie w gospodarce (ze względu na kryzys powojenny i zniszczenia w kraju działania te można uznać za realną konieczność), nie ma jednakowoż potrzeby utrzymywać, iż sytuacja z lat 1944–1956 nie uległa zmianie i nie wymaga przeformułowania ogólnego charakteru funkcji rządów oraz właściwości gospodarki (z wojennej na pokojową). Powoływanie się na argument historycznego zagrożenia kraju (granice terytorialne) jako składnik konstytutywny polskiej racji stanu, której należy troskliwie bronić, jest *de facto* irracjonalny. Maskuje, za sprawą nacjonalizmu, wolę utrzymania resztek stalinowskiego porządku i pozycji władzy partyjnej.

Reasumując, rewolucja socjalistyczna wprowadzona po wojnie, w dużej mierze za pomocą argumentu siłowego, wytworzyła monolityczny model establishmentu wzorowany na formule radzieckiej. Model ten został strukturalnie wchłonięty i zinternalizowany przez popaździernikowy gomułkowski model władzy (radykałny etnocentryzm). Ekipa Gomułki co prawda odcinała się w deklaracjach politycznych od stalinizmu, ale przejęła wszystkie negatywne komponenty systemu (świadomie lub na prawach palinodii).

Nadużycie w dyskursie władzy pojęcia narodu, prowadzące – jak czytamy – do naturalizacji narracji partyjnej, jest cyniczną formułą autolegitymizacji (*legacy admissions*) poprzez manipulację społeczeństwem za pomocą sfunkcjonalizowanych propagandowo wątków patriotycznych i emblematyki narodowo-historycznej oraz atrybucji wroga zewnętrznego i wewnętrznego. Istotna różnica, która rysuje się w tym rozbudowanym *retorsio* prymordialistów wobec dyskursu władzy, polega na konsekwentnym zastosowaniu kategorii społeczeństwa jako podmiotu zmiany w opozycji właśnie do kategorii narodu. Potrzeba decentralizacji systemu, wprowadzenia socjaldemokratycznej formy rządów i wielopartyjnej sceny politycznej jest podyktowana w ich przekonaniu realnym interesem społecznym, a nie mglistym interesem narodowym. Przekłada się to oczywiście również na sferę gospodarki, w której reformy strukturalne są przez władzę pozorowane:

Wysuwane są postulaty zmiany głównego wskaźnika produkcji globalnej na wskaźnik produkcji czystej oraz dalej idące postulaty przyjęcia zysku bilansowego jako głównego

wskaźnika. Co może przynieść tego rodzaju reforma, pozostająca w ramach istniejących stosunków produkcji zarządzania? Prawdopodobnie oszczędniejszą gospodarkę materiałowo-paliwową. Podstawowe sprzeczności nie zostaną jednak usunięte [LDP, s. 44].

W ówczesnych warunkach politycznych, jak dowodzili autorzy *Listu otwartego*, zapowiadane reformy gospodarki były z wielu względów niemożliwe do przeprowadzenia. Odpowiedzialnością za kryzys obarczali oni ekipę rządzącą, która kurczowo trzymała się modelu centralnego sterowania produkcją oraz rynkiem jeszcze z poprzedniego etapu historycznego. Pojawia się tu przeto kolejna supozycja – Październik 1956 był cezurą sztuczną również w znaczeniu ekonomicznym:

Jedyną szansą utrzymania władzy było dla biurokracji zmobilizowanie zaufania i autorytetu dla nowego kierownictwa. Zdobyć hegemonii w masach, ustępstwa i manewry – do czasu gdy stabilizacja ekonomiczna zmniejszy napięcie kryzysu społecznego, a aparat władzy odzyska swą siłę represyjną i kontrolę nad społeczeństwem [LDP, s. 57].

Reasumując, obóz Gomułki dodaje zatem do stalinowskiej ramy dyskursu nacjonalizm (podając tenże w swej argumentacji za interes narodowy) jako nowy komponent, pozwalający utrzymać bezideowy w istocie monopol biurokratyczny. „Rewolucja” antybiurokratyczna jest więc koniecznością dla przełamania tego impasu, czyli gwarantem rozwoju ukierunkowanego na socjaldemokratyzację i pluralizację życia społecznego. Jest to konieczność, bowiem biurokracja (oligarchia) i społeczeństwo (różne grupy interesu) trwają w klinczu konfliktu zbiorowego.

Argumentacja trzeciej fali reformacji lewicowej jest zatem ufundowana – powtórzmy raz jeszcze – na kontrastowym zestawieniu obrazów: a) postępującej erozji systemu, która wynika z kontynuacji hegemonii typu stalinowskiego, i b) wizji odnowy socjalizmu, rozumianego jako deliberatywna forma ustroju. Pomysłem na konstruktywne przekształcenie tego hybrydowego systemu społeczno-polityczno-gospodarczego w prezentowany model realnej „demokracji robotniczej” byłaby według autorów manifestacja reorganizacja ustroju (quasi)parlamentarnej, rozumianego jako antyludowa dyktatura, na rzecz rozbudowanej idei samorządnych rad robotniczych.

Powodów zanegowania formy parlamentarnej w dotychczasowym kształcie było w *Liście otwartym* kilka (podane w trybie wynikania): a) obecny układ monopartyjny jest rodzajem monopolu, w którym za

pomocą => b) dyscypliny partyjnej ekipa rządząca jest w stanie forsować dogodnie z jej perspektywy zmiany za pomocą => c) drogi ustawodawczej i legislacyjnej, a przeto => d) zarówno sfera władzy, jak i kwestie kluczowe dla urządzenia państwa, to jest produkt dodatkowy, inwestycje gospodarcze itd., znajdują się poza zasięgiem wpływu społecznego i interesów różnych grup. Końcowym wnioskiem ciągu argumentacyjnego jest zatem takie twierdzenie epistemiczne: system parlamentarny w obecnym kształcie konsekwentnie umacnia dyktaturę biurokracji, prowadzi (wniosek aletyczny) do patologicznego kosztownienia struktur władzy. Jedynym zabezpieczeniem przed dyktaturą, wyalienowaną ze sfery żądań społecznych, byłoby zastąpienie tego schematu reprodukcji władzy strukturą realną i socjaldemokratyczną u podstaw, taką jak, oczywiście odpowiednio ustrukturyzowane, rady robotnicze. Warunkiem skuteczności rozumianej w ten sposób demokracji ludowej (czyli modelu deliberatywnego) jest według prymordialistów system wielopartyjny oraz pakiet gwarantowanych praw obywatelskich, rozumianych zwłaszcza jako:

Prawo każdej grupy politycznej, posiadającej oparcie środowisku robotniczym, do wydania własnego pisma, głoszenia swego programu przez środki masowej informacji, organizowania kadry działaczy i agitatorów, tworzenia partii. Wielopartyjność robotnicza wymaga wolności słowa, druku, zgromadzeń, *likwidacji cenzury rewolucyjnej*, pełnej swobody badań naukowych, twórczości literackiej i artystycznej [LDP, s. 75].

Pomijając dodatkowe komponenty tego enumeracyjnego schematu dowodzeniowo-argumentacyjnego, można powiedzieć, że konstruktywny program reform ustrojowych, formułowany za pomocą *narratio aperta* (jasność dowodzenia) w trybie modalności aletycznej (związku możliwości i konieczności) oraz epistemicznej (związku możliwości i pewności informacji), jest rozpisany na krytycznej kontrze do polityki władz po 1956 roku. Za jego podstawowy rejestr uznać więc należy – w sensie politycznym – dykcję antyestablishmentową, ufundowaną w wymiarze faktycznym na weryfikacji partyjnych dokonań. Dla lewicowych prymordialistów ekipa rządząca stanowi bowiem antyfrazę socjalistycznego – w ideowym i teleologicznym aspekcie – urządzenia państwa. Z powodu jej „palinodycznych” inklinacji (tj. rzekomego odcięcia od stalinizmu i przedwojennej dykcji nacjonalistycznej, a *de facto* przetworzenia ich we własnym dyskursie) uznają oni ekipę gomułkowską za formację dyskursywno-polityczną o prawicowym i reakcyjno-konserwatywnym charakterze:

Jedyną skuteczną drogą zwalczania tradycyjnej prawicy nie jest zatem obrona dyktatury biurokratycznej, lecz jej konsekwentne zwalczanie i demaskowanie z lewicowych pozycji. Program klasy robotniczej nie posługuje się mglistymi symbolami, lecz realiami społecznymi: w swej krytyce i radykalizmie swych postulatów program ten dystansuje wszelkie frazesy nacjonalistyczne i klerykalne, zwraca się przeciw samej istocie dyktatury biurokratycznej i odpowiada interesom mas. Ma więc wszelkie szanse zwycięstwa w walce o poparcie mas. Walka z prawicą rządzącą i z prawicą w stanie spoczynku jest nierozdzielna [LDP, s. 86].

Dla opisu lewicowej opozycji końca lat sześćdziesiątych i późniejszych form jawnego i politycznego oporu (np. „komandosów”, Komitetu Obrony Robotników) *List otwarty do Partii* jest dyskursywnym wydarzeniem o randze kluczowej. Przede wszystkim dlatego, że staje się swoistym pomostem łączącym w unikatowy sposób interesy obu wyjściowych fal krytyki i żądań wyłaniających się w Październiku 1956 roku, a mianowicie środowiska inteligencji i robotników, po raz pierwszy tworząc mediatywną, ale spójną dykcję retoryczną. Losy tego wystąpienia i jego wpływu na scenę lewicowego sprzeciwu wobec polityki PRL-owskiego establishmentu doby Gomułki są dość skomplikowane i stanowią zupełnie osobny rozdział opowieści o opozycji, nie będziemy więc rozprawiać na ten temat w niniejszym szkicu. Nie ulega jednak kwestii, iż *List otwarty* rozumiany jako szczególne założenie, bo przede wszystkim rodzaj jawnego politycznego manifestu, nie został w sposób należyty wykorzystany przez ówczesny dyskurs, a potem także przez tradycję lewicową. Z perspektywy metadyskursywnego *ex post* można rzec, iż doszło do fetysyzacji tego wydarzenia w polityczno-społecznym, ale i dyskursywnym wymiarze. Dokument ten, przełożony przecież na kilka języków obcych, zdawał się odgrywać istotniejszą rolę poza granicami kraju (choćby w 1968 roku we Francji), był inspiracją dla lewicowej młodzieży romansującej politycznie z trockizmem, maoizmem itd. W Polsce jego kariera miała ograniczony zasięg. Choć stał się rodzajem emblematu oporu wobec władzy ludowej, to niestety jego znaczenie, w semantycznym i merytorycznym sensie, przekraczał inny fakt polityczny, a mianowicie kara więzienia dla obu autorów. Przyznać należy z zadumą, że penalizacja wolności słowa stała się daleko bardziej interesująca dla młodej opozycji lewicowej schyłku lat sześćdziesiątych niżli literalna treść manifestu. „Komandosi”, będący *in spe* przedłużeniem popaździernikowej trzeciej fali reformacji, mimo dość spektakularnych działań defensywnych (np. udziału w dyskusjach,

wprowadzającego dekonstrukcyjny ferment do politycznego scenariusza partyjnych wystąpień), mieli jednak charakter dość elitarny, odwołujący się raczej do pierwszej intelektualnej fali „rewizjonizmu” à la Kołakowski. Skupiali się baczniej na lewicowym etosie i pryncypiach socjalistycznych (słowem – na sferze *ethos* i *arete*) niż na pragmatycznym wymiarze protestów; intensywniej – na słuszności przekonań źródłowych marksizmu i ich weryfikacji negatywnej w analizie praktyk władzy niż na konstruktywnej argumentacji, przekładalnej na program i konkrety organizacyjne, spajające ponownie zatomizowane środowisko lewicowe skupione najczęściej podług klucza personalnego. Tym bardziej *post factum* zastanawia, że środowisko lewicowe nie podjęło rozumnego dialogu z manifestem prymordialistów i instrumentarium argumentacyjnym stanowiącym jego obudowę, albowiem, jak mówiliśmy już wcześniej, w sposób skuteczny łączył on obie październikowe fale krytyczno-reformatorskie, współbieżnie i odrębnie delegitymizujące dwie linie uwierzytelnienia władzy obecne w publicznym przekazie, jej legitymizacji za sprawą a) interpretacji socjalizmu (Partia), b) obrony interesu robotniczo-chłopskiego oraz polskiej racji stanu.

Tekst powstał w ramach grantu NPRH (nr 11H 12 0108 81).